Nr. 166.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVII.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Sobota 21 lipca 1888

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamiency (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 20 lipca.

(Cesarz Wilhelm w Kronstacie i Peterhofie. — Szczegóły z podróży. — Prasa europejska o zjeździe. — Ciekawy artykuł w „Nordd. Allg. Ztg“. — Doniesienia z Paryża. — Zamknięcie posiedzeń włoskiego parlamentu. — Depesza z Aten.)

W *sprawie zjazdowéj* donoszą ostatnie depesze z biura Wolffa następne szczegóły:

Wieczorem w środę przepłynęła eskadra niemiecka koło Rewalu. W czwartek o godzinie w pół do drugiéj po południu ujrzano w Kronstacie parę wyrzucaną przez kominy niemieckich parowców a rosyjska flota wojenna znajdująca się w kronstackiéj zatoce niezwłocznie ustawiła się w szyku paradowym. Wszystkie statki stojące w porcie na kotwicy pozaciągały świąteczne bandery — a znaczna bardzo ilość prywatnych parowców, przepełnionych publicznością, wypłynęła z portu do zatoki zewnętrznéj. Publiczność tę składali po największéj części mieszkańcy Petersburga, którzy przybyli do Kronstatu dla uczestniczenia w uroczystości powitania cesarza Wilhelma. — Jacht cesarski „Hohenzollern“ w trzy godziny później, o wpół do piątéj z wieczora wpłynął do t. zw. małéj zatoki, gdzie nastąpiło pierwsze spotkanie się cesarza Wilhelma z carem Aleksandrem. W chwili, kiedy „Hohenzollern“ zawijał do zatoki, z wszystkich fortów kronstackich i wszystkich pancerników rosyjskich poczęto strzelać salwy powitalne. Po odbyciu ceremonii przywitania obaj monarchowie pozostali na pokładzie carskiego jachtu „Aleksandria“ a wśród ciągłych salw armatnich przepłynęli koło Kronstatu aż do pomostu w Peterhofie, przy którym wylądowują statki przybywające z fińskiéj zatoki. Cesarz Wilhelm miał na sobie mundur pułku petersburskich grenadyerów, którego jest naczelnikiem; car Aleksander ukazał się w mundurze pruskiego pułku grenadyerów gwardyjskich imienia cesarza Aleksandra. Cesarz niemiecki pierwszy wysiadł ze statku i wybiegł na pomost peterhofski na spotkanie carowéj Maryi Feodorównéj, oczekującéj tutaj dostojnego gościa. Na pomoście ustawioną téż była okazała świta rosyjskiéj pary cesarskiéj, a prócz tego straż honorowa złożona z gwardyi marynarki rosyjskiéj, która z chwilą ukazania się cesarza Wilhelma poczęła grać niemiecki hymn narodowy, a następnie t. zw. marsz prezentacyjny. Prócz tego witano niemieckiego monarchę zwykłemi rosyjskiemi okrzykami powitalnemi. Obaj monarchowie przeszli przed frontem straży honorowéj marynarskiéj, a wsiadłszy następnie wspólnie do pojazdu galowego udali się do wielkiego peterhofskiego zamku. Za nimi w drugim powozie jechał pruski książę Henryk w towarzystwie rosyjskiego następcy tronu. W chwili lądowania jako i w czasie jazdy powozami tłumy publiczności licznie wszędzie porozstawiane witały głośnemi okrzykami obu cesarzów. Za pierwszemi obu pojazdami ruszyły powozy, wiozące carową rosyjską wraz z innymi członkami panującéj rodziny, a następnie i powozy wiozące wybitne osobistości przybyłe w świcie niemieckiego cesarza jako i cara Aleksandra; wszystkie te pojazdy były odkryte. Po obu stronach drogi wiodącéj od pomostu aż do zamku peterhofskiego pułki gwardyi rosyjskiéj tworzyły gęsty szpaler. Na wpół do ósméj naznaczony był obiad na zamku, w którym udział wziąść mieli tylko członkowie obu rodzin panujących.

Tyle donoszą o zjeździe dotychczasowe urzędowe telegramy. Gazety berlińskie zamieszczają wczoraj i dzisiaj różne szczegóły, tyczące się przebiegu podróży morskiéj cesarza Wilhelma. Szczegóły te nadeszły za pośrednictwem awizowych statków, które przez cały czas podróży utrzymywały komunikacyą między jachtem „Hohenzollern“ a Berlinem. Pierwszy dzień żeglugi miał w ogóle być pomyślnym, pogoda zupełnie była zadowalniającą. Noc ze soboty na niedzielę była za to bardzo dżdżystą i wietrzystą, a morze we wysokim stopniu było wzburzoném. W niedzielę do południa lał deszcz strumieniami, po południu nastała pogoda, która trwała aż do poniedziałku wieczora. W czasie podróży cesarz Wilhelm nie doznawał najmniejszéj słabości.

Prasa europejska bezustannie wentyluje kwestyą możliwych skutków zjazdu w Peterhofie. Co prawda, to zdaniem naszém tak dobrze jak żadnych skutków zjazd ten mieć nie może — zwłaszcza jeśli uwzględnimy w jakim to tonie i duchu odzywa się teraz znów o nim organ kanclerski we wczorajszym swym wieczornym numerze.

O ciekawym tym artykule obszerniéj na innem piszemy miejscu — abstrahując od formy jego nic mniej jak sympatycznéj dla Rosyi, prasy i polityki rosyjskiéj, całym sensem jego moralnym jest to, że Rosya niczego się spodziewać nie może od Niemiec i obecnego ich aktu grzeczności. Ciekawa tylko rzecz, że „Nordd. Allg. Ztg“ wdaje się w takie ekspektoracye w chwili, kiedy cesarz Wilhelm wraz z księciem Henrykiem i liczną świtą bawi w Peterhofie. — W obec wczorajszego tego artykułu kanclerskiego organu tracą téż zdaniem naszém wszelkie inne głosy prasy europejskiéj na znaczeniu, a zwłaszcza te, które się po zjeździe wielkich jakichś politycznych spodziewają skutków.

Dla kompletności zapiszemy tu przecież, że według petersburskiéj „Russ. Korr.“ w stolicy rosyjskiéj sfery polityczne spodziewają się teraz, „że szczere i dokładne porozumienie się obu monarchów, porówno odznaczających się prostym i otwartym charakterem, a ożywianych najlepszemi dążeniami — usunie i ostatnią resztkę owych wątpliwości i podejrzeń, któreby jeszcze choć najsłabszy cień rzucać mogły na wzajemne stósunki państw obu.“

„Fremdenblatt“ wiedeński dopatruje się w podróży cesarza Wilhelma objawu silnéj jego woli, aby usunąć wszelką niewiarę do kierunku zewnętrznéj polityki Niemiec. „Zjazd peterhofski wyświecić ma wszelkie międzynarodowe sprawy i stósunki, a przez to wzmocnić ogólne poczucie bezpieczeństwa i spokoju — tém samém zaś dla sprawy pokoju europejskiego nowych zyskać sprzymierzeńców.“

Gazety angielskie gubią się i gorączkują nieco w domysłach nad tém, jaką rolę odegrać tu ma zawiła sprawa bułgarska. Według „Daily News“ w Carogrodzie miano otrzymać wiarogodne doniesienia, że Rosya wystąpi w Peterhofie z następnemi propozycyami do zgody i porozumienia: Wydalenie księcia koburskiego — wysłanie rosyjskiego i tureckiego komisarza do Zofii, a jeśli Austrya zechce i austryackiego, ale tylko z głosem doradczym. Gabinet bułgarski złożony ma zostać z członków wszystkich stronnictw, a podlegać dozorowi mocarstw. Nowe sobranje wybierze nowego księcia. Wschodnia Rumelia oddzieloną zostanie od Bułgaryi, a przyszły bułgarski książę nie będzie mógł dzierżyć urzędu gubernatora Wschodniéj Rumelii. — To mało!....

Włoska „Riforma“ twierdzi znów wobec przeciwnych zapatrywań prasy francuskiéj — że jeżeli zjazd peterhofski sprowadzi za sobą wznowienie niemiecko-rosyjskiéj przyjaźni a przez to zagwarantuje niejako pokój Europie — to stanowisko Włoch wobec innych przymierzy nie tylko nie zostanie w niczém osłabioném, ale przeciwnie wszelkie żywotne interesa państwa włoskiego znacznie jeszcze tylko zostaną poparte.

Z Paryża odbieramy depeszę, według któréj prezydent rzeczypospolitéj francuskiéj, p. Carnot w środę wieczorem przybył do Chambéry, gdzie go na dworcu przywitały naczelne władze miejscowe. Po stacyach przejazdowych tłumy publiczności witały prezydenta entuzyastycznemi okrzykami.

Parlament włoski zatwierdził 173 głosami przeciw 136 zasadę, że przy wyborach władz administracyjnych i mniejszość w odpowiednim stósunku ma zostać reprezentowaną. Rząd oświadczył, że w kwestyi téj pozostaje zupełnie bezstronnym. — W sprawie abisyńskiéj oświadczył p. Crispi, że zaszły tam wypadki, które opóźnią ostateczny układ z Włochami; syn negusa zmarł nagle, a derwiszowie coraz to większy wpływ zyskują w Abisynii. Co się tyczy Zanzybaru, to Włochy w zupełném porozumieniu działają z Niemcami i Anglią, można się więc spodziewać rychłego usunięcia wszelkich nieporozumień na polu téj sprawy.

Wczoraj zatwierdził parlament włoski w tajném głosowaniu ryczałtowo reformę ustawy gminnéj i prowincyonalnéj 269 głosami przeciw 79. Następnie na wniosek dep. Leroy wyraził parlament podziękowanie prezydentowi swemu, p. Biancheri, odraczając dalsze posiedzenia aż do połowy listopada.

Z Aten nadeszła depesza ajencyi Hawasa, według któréj rząd grecki bynajmniéj nie myśli uznać słuszności podatków nałożonych przez władze włoskie na greckich kolonistów w Masowie. Wszelkie więc przeciwne doniesienia gazet włoskich zupełnie są bezpodstawne.

Z naszéj biedy.

II.

W zakres materyalnéj niedoli naszéj wchodzi sprawa Banku ziemskiego, o którym niedawno pisaliśmy, wykazując wszystkie przyczyny, które właściwie uniemożebniają przyprowadzenie do skutku i wprowadzenie w życie téj tak bardzo potrzebnéj dla nas instytucyi.

Przytoczyliśmy głównie brak funduszów dostatecznych, niemożność zebrania trzech milonów marek — a powtóre trudności co do parcelowania większéj własności na mniejsze gospodarstwa i folwarki.

Na walném zebraniu akcyonaryuszów większość $^3/_4$ była innego zdania i postanowiła Bank utrzymać, choćby z daleko mniejszym, bo nawet do połowy trzech milionów nie dochodzącym kapitałem 1,200,000 marek.

Większość akcyonaryuszów chce stworzenia instytucyi, któraby bądź co bądź zrobiła coś dla utrzymania ziemi ojczystéj w ręku Polaków, któraby roztropną i energiczną interwencyą przychodziła w pomoc upadającéj własności polskiéj i przynajmniéj utrudniała jéj przechodzenie w obce ręce, na własność komisyi kolonizacyjnéj.

Ta komisya kolonizacyjna w obecném położeniu rzeczy robi ogromne postępy i nie wydawszy jeszcze 30 milionów, zakupiła już blisko 170,000 morgów, a w przeciągu miesiąca od 14 czerwca do 14 lipca zagarnęła blisko 10,000 morgów Należy koniecznie myśleć nad tém, jakby te olbrzymie postępy powstrzymać.

Bank ziemski bodaj czy będzie mógł sam parcelować dobra — gdyż tutaj napotka na niezłomne trudności ze strony rządowéj — ale to być może, jak to słusznie zauważono w jednéj z korespondencyi naszych z Prus Zachodnich — iż Bank ziemski mógłby się stać pomocnym jednostkom i Spółkom realnym, które uzyskają konsens rządowy na parcelacyą większych własności, mógłby im dobrze i pewno lokowanemi kapitałami przyjść w pomoc i ułatwić przeprowadzenie owego zadania.

W ten sposób choć nie wprost, to pośrednio Bank ziemski mógłby osięgnąć cel, który mu pierwotnie przeznaczono. Nowa spółka w Pińczynie, założona według zasad pana dr. Teodora Kalksteina, mogłaby pierwsze zająć w tym względzie miejsce.

Są atoli jeszcze inne sposoby korzystnego zużytkowania kapitałów bankowych na rzecz ratowania ziemi polskiéj.

Weźmy właściciela obdłużonego dość wysoko, nie widzącego sposobu pomyślnego wywikłania się ze swych fatalnych stósunków, nie mającego kredytu, gnieciónego przez wierzycieli. Co robi taki właściciel? W ostatniéj toni puszcza on się po prostu na *dewastacyą* gospodarstwa, jak Niemcy mówią, na *„Raubwirthschaft,“* w przeciągu dwóch lat ostatnich przed sprzedażą i podczas zaprowadzenia subhastacyi taką wieś w najokropniejszy sposób niszczy — nie zostawiając częstokroć nic więcéj, jak tylko niebo i ziemię. On sam z téj dewastacyi miał korzyści 2—3000 talarów, a zniszczył wieś za 20,000 talarów, czyniąc ją na kilka lat niezdolną do wydania jakichkolwiek korzyści.

Nam się zdaje, że instytucya, mająca na celu utrzymanie ziemi polskiéj w polskim ręku, mogłaby tutaj spełnić skutecznie wielkie zadanie: mogłaby takiego na desperackie rabusiostwo skazanego gospodarza skłonić do rozsądnego układu, mogłaby na kilka tysięcy talarów nabyć od niego cesyą własności, za drugie kilka tysięcy talarów, uregulować długi osobiste, które przy ewentualnéj subhastacyi nie przyszłyby wcale w rachubę — i tak oczyszczoną większą własność ziemską oddać w dzierżawę jakiemu dzielnemu gospodarzowi Polakowi, któryby zdołał utrzymać się na niéj, opłacić procenta i powoli spłacić włożone przez Bank ziemski kapitały.

Byłoby to zadanie w rzeczy saméj niełatwe, wymagające ludzi zdatnych, energicznych, znających się na rólnictwie, umiejących od razu objąć okiem wartość majątku, jego wydatność i możność wygospodarowania z niego takiéj a takiéj renty.

Ze sumą 1,200,000 marek możnaby — zdaniem naszém, uratować kilkadziesiąt majątków polskich, które bez takiéj pomocy niechybnie pójdą na subhastacyą, a przy znanym wstręcie do nabywania majątków, z pewnością kupca Polaka nie znajdą.

Może się mylimy, może zdanie nasze nie jest dostatecznie oparte na rzeczywistości, — to też poddajemy je pod światły sąd obywateli jako spostrzeżenie wywołane ostatniemi rozprawy.

Trzydziestu i kilku obywateli na 40 i kilku postanowiło Bank przeprowadzić i utrzymać choćby z kapitałem zakładowym 1,200,000 marek. Akcyi zapisano dotąd 1155 za 1,155,000 marek, brakujące 45 akcyi będzie można niezawodnie zebrać w niedługim czasie i — Bank stanie, jeśli się znajdą ludzie, którzy z wiarą w możebność skutecznéj akcyi, staną na jego czele. Dnia 13 lipca nie przyszło do wyboru Rady Nadzorczéj — miejmy nadzieję, że zapowiedziane już przyszłe zebranie czynności téj dopełni — i że nowa Rada wraz z nowym zarządem będzie umiała czynnością Banku po zapisaniu go w rejestrze handlowym tak pokierować, iż obywatele, którzy złożyli kapitał zakładowy — straty żadnéj przez to nie poniosą.

Projekt nowego regulaminu wyborczego
W. Księstwa Poznańskiego

brzmi jak następuje:

Artykuł pierwszy.

Komitet prowincyonalny.

§ 1. Komitet prowincyonalny wyborczy, składający się z pięciu członków i dwóch zastępców, wybierany bywa przez walne zebranie delegatów powiatowych na pięć lat. Gdyby komitet prowincyonalny czuł się spowodowanym do złożenia swego urzędu przed upływem tego czasu, najbliższe walne zebranie delegatów dopełnia nowego wyboru.

Zastępcy pełnią czynności członków rzeczywistych na wezwanie przewodniczącego.

§ 2. Komitet prowincyonalny wyborczy konstytuuje się w ten sposób, że wybiera z grona swego:

a) przewodniczącego i jego zastępcę,
b) sekretarza,
c) podskarbiego.

Ostatnie dwa urzędy mogą być powierzone jednéj osobie.

§ 3. Komitet prowincyonalny jest najwyższą władzą, kierującą wyborami tak do sejmu pruskiego, jako też do parlamentu niemieckiego i to z pomocą walnych zebrań powiatowych, delegatów i komitetów powiatowych, które poleceniom i wskazówkom jego podlegają.

Z powiatami znosi się komitet prowincyonalny przez pośrednictwo prezesów komitetów powiatowych.

§ 4. Zebranie komitetu prowincyonalnego zwołuje przewodniczący ilekroć tego uzna potrzebę, lub ilekroć tego zażąda przynajmniéj dwóch członków Komitetu prowincyonalnego.

§ 5. W odpowiednim czasie po ukończeniu okresu prawodawczego lub po rozwiązaniu którego z ciał prawodawczych sejmowych rozpoczyna Komitet prowincyonalny przedwstępne prace wyborcze, rozpisując powiatowe zebranie przedwyborcze i określając ogólny porządek ich obrad.

Takie powiatowe zebranie wyborcze ma Komitet prowincyonalny także prawo rozpisywać w innym czasie, jeżli tego zachodzi potrzeba.

§ 6. Komitetom powiatowym, któreby agitacyi wyborczéj zaniedbywały ma Komitet prowincyonalny prawo, obowiązek, powinność tę przypominać, a w razie potrzeby spieszyć z pomocą moralną i materyalną z funduszów swoich.

§ 7. Po dokonaniu przedwstępnych czynności wyborczych po powiatach, zwołuje Komitet prowincyonalny do Poznania walne zebranie delegatów powiatowych z całéj dzielnicy, przygotowuje porządek obrad, kieruje niemi i bierze czynny udział w głosowaniu, z wyjątkiem wyboru posłów, którego dopełniają wyłącznie sami delegaci.

Walne zebranie delegatów może Komitet prowincyonalny zwoływać także w innym czasie, kiedy tego zachodzi potrzeba — a ma obowiązek zwołać je, skoro tego przynajmniéj dziesięciu delegatów powiatowych zażąda.

§ 8. Jeżeli na okręg niepewny nie wyznaczono na walném zebraniu delegatów kandydata na krzesło poselskie, zostawiając właściwym komitetom możność kompromisu, kandydaci kompromisowi winni być komitetowi prowincyonalnemu przedstawieni do zatwierdzenia.

§ 9. W razie unieważnienia dokonanego wyboru przez sejm pruski lub parlament, jako też w razie nieprzyjęcia wyboru przez pierwotnego kandydata, delegaci powiatowi odnośnego okręgu wyborczego porozumiewają się w imieniu swych komitetów z komitetem prowincyonalnym co do nowego wyboru.

§ 10. Komitet prowincyonalny ogłasza urzędownie w pismach publicznych nazwiska kandydatów do krzeseł poselskich w poszczególnych okręgach wyborczych, wydaje odezwy wyborcze, dostarcza komitetom powiatowym na żądanie karteczek wyborczych, czuwa nad tém, aby przepisy regulaminu wyborczego ściśle były wykonywane i w tym celu przesyła komitetom powiatowym instrukcyą, do któréj się powiaty ściśle zastósować powinny.

§ 11. Wszystkie skargi i zażalenia na przekroczenia ustaw wyborczych, mogące w danym razie posłużyć do obalenia wyboru przeciwnika, winny komitety powiatowe przesyłać na ręce komitetu prowincyonalnego, który Kołu polskiemu w obu sejmach służyć winien informacyami i pośredniczyć pomiędzy posłami a wyborcami.

§ 12. Z funduszów swoich, wpływawających z poszczególnych komitetów powiatowych (wedle normy ustanowionéj przez walne zebranie powiatowe) na ręce podskarbiego zdaje komitet prowincyonalny sprawę co pięć lat na walném zebraniu delegatów, które po sprawdzeniu rachunków udzieli podskarbiemu pokwitowania.

Artykuł drugi.

Komitety powiatowe.

§ 13. Władzą wyborczą w powiecie jest komitet powiatowy, składający się przynajmniéj z tylu członków, ile w powiecie jest obwodów komisarskich, i liczący w swym gronie przynajmniéj po jednym wyborcy z każdego obwodu komisarskiego.

Wyboru komitetów na lat pięć dokonują walne zebrania powiatowe, poczém wybrani konstytuują się w ten sposób, iż obierają z pośród siebie:

a) przewodniczącego i jego zastępcę,
b) sekretarza,
c) skarbnika,

i spisawszy z téj czynności protokuł, odsyłają go na ręce komitetu prowincyonalnego wraz z protokułem z czynności walnego zebrania wyborczego.

§ 14. Komitety powiatowe, pozostające w ścisłym zwiazku z komitetem prowincyonalnym, mają obowiązek organizowania i sprężystego przeprowadzania agitacyi wyborczéj w swych powiatach, i to w myśl instrukcyi otrzymanéj od komitetu prowincyonalnego.

§ 15. Prezes komitetu powiatowego zwołuje, ilekroć to uzna za potrzebne, lub ilekroć przynajmniéj dwóch członków tego zażąda, zebranie komitetu powiatowego, którego obowiązkiem jest radzić o potrzebach wyborczych.

§ 16. Na wezwanie komitetu prowincyonalnego, na żądanie przynajmniéj 30 wyborców z powiatu, lub ilekroć słuszna okaże się potrzeba, zwołuje komitet przez pisma publiczne walne zebrania powiatowe, na których z urzędu swego przewodniczy prezes komitetu i które rozstrzygają o wszystkich ważniejszych sprawach wyborczych.

Komitetowi przysługuje prawo przedstawiania walnemu zebraniu powiatowemu kandydatów do krzesła poselskiego.

Na tychże walnych zebraniach zdaje komitet powiatowy sprawę z czynności swoich i z użycia funduszów wyborczych.

Komitetowi przysługuje prawo przybierania sobie do pomocy dowolnéj liczby członków.

Artykuł trzeci.

Walne zebrania powiatowe.

§ 17. Walne zebrania przedwyborcze wolno zwoływać jedynie i wyłącznie komitetowi wyborczemu powiatowemu w myśl § 16 i tylko uchwały walnych zebrań powiatowych w ten sposób zwołanych mają moc obowięzującą.

§ 18. Na walnych zebraniach powiatowych, na których komitet powiatowy ma obowiązek objaśniać i pouczać wyborców o czynnościach wyborczych, i na których załatwiane być winny sprawy dotyczące wyborów w powiecie, podejmowane bywają następujące czynności:

a) wybór komitetu powiatowego w myśl § 13,
b) wybór delegata i jego zastępcy na

walne zebranie delegatów W. Ks. Poznańskiego,

c) trzech kandydatów do krzesła poselskiego tak do sejmu pruskiego, jak i do parlamentu niemieckiego, z liczby których następnie dokonują urzędowego wyboru na okręg wyborczy delegaci na walném zebraniu,

d) sprawozdanie rachunków komitetu powiatowego i udzielenie pokwitowania,

e) wyznaczenie pewnéj kwoty na potrzeby komitetu prowincyonalnego.

§ 19. Walne zebranie rozstrzyga i załatwia wszystkie sprawy absolutną większością głosów.

Z czynności walnego zebrania winien być spisany protokół i przesłany na ręce komitetu prowincyonalnego.

Artykuł czwarty.

Walne zebranie delegatów.

§ 20. Delegatem powiatowym, wybieranym na walnych zebraniach powiatowych, może zostać każdy wyborca, nie będący członkiem komitetu prowincyonalnego i nie ubiegający się o krzesło poselskie.

§ 21. Delegat zastępuje powiat na walném zebraniu delegatów W. Księstwa Poznańskiego i w sprawach poleconych mu przez walne zebranie powiatowe winien się ściśle trzymać otrzymanego polecenia.

§ 22. Na wezwanie komitetu prowincyonalnego zjeżdżają się delegaci powiatowi lub ich zastępcy do Poznania i wspólnie z komitetem prowincyonalnym stanowią najwyższą wyborczą władzę prawodawczą.

Na tych walnych zebraniach delegatów przewodniczy prezes komitetu prowincyonalnego i w razie równości głosów ma głos rozstrzygający.

§ 23. Po zagajeniu walnego zebrania delegaci zapisują swe nazwiska i legitymują się protokułami walnych zebrań powiatowych, o ile te protokuły komitetowi jeszcze nadesłane nie zostały — poczém przystępują w pierwszym rzędzie do wyboru kandydatów poselskich w sposób następujący:

Przewodniczący zebrania, trzymając się porządku okręgów według prawdopodobnéj pewności wyborów, wzywa delegatów poszczególnych okręgów, aby porozumiawszy się między sobą, z liczby kandydatów, postawionych przez walne zebranie powiatowe, przedstawili walnemu zebraniu tylu kandydatów, ilu na okręg wyborczy przypada, trzymając się ściśle porządku, w jakim kandydatury przez powiaty postawione zostały.

Wymienionych przez delegatów każdego okręgu kandydatów poddaje przewodniczący kolejno pod tajne głosowanie, w którém udział biorą tylko delegaci wszystkich powiatów.

§ 24. Oprócz téj czynności walne zebranie delegatów

a) wybiera komitet prowincyonalny,

b) według potrzeby zmienia lub uzupełnia regulamin wyborczy, tłomaczy jego wątpliwości i rozstrzyga sprawy regulaminem nieobjęte,

c) obraduje o sprawach wyborczych, dotyczących całéj dzielnicy i ma prawo stanowienia przepisów wykonawczych dla komitetu prowincyonalnego,

d) odbiera sprawozdanie z funduszów komitetu prowincyonalnego, sprawdza rachunki i udziela pokwitowania.

§ 25. Wszystkie sprawy załatwia walne zebranie absolutną większością głosów.

§ 26. Z czynności walnego zebrania winien być spisany protokuł, który złożyć należy w aktach komitetu prowincyonalnego.

Poznań, dnia 1888.

Komitet prowincyonalny i Walne zebranie delegatów W. Ks. Poznańskiego.

(Podpisy.)

Jeszcze w sprawie zjazdu cesarzy.

Zjazd cesarzy odbywa się w dziwnych zaiste warunkach. Podczas gdy monarchowie zdążają naprzeciw siebie w zamiarze wzajemnego zapewnienia się o szczerości uczuć przyjacielskich i ustaleniu dobrych stósunków podwładnych sobie państw, kłóci się prasa półurzędowa obydwóch narodów w sposób, któryby rychléj zdawał się przepowiadać jaką polityczną zawieruchę, aniżeli erę wznowionéj i utrwalonéj przyjaźni. Każdy niemal numer kanclerskiego organu niemieckiego, „Nordd. Allg. Ztg.,“ zawiera ostre przycinki i szorstką odprawę dla gazet rosyjskich, których żądania i marzenia, wysnuwane ze zjazdu cesarzy, za daleko podobno sięgają. Najnowszy atoli artykuł organu kanclerskiego, skierowany pozornie przeciwko „Moskow. Wiedom.,“ nie jest wyłącznie polemiką dziennikarską, zawiera bowiem zdania, które widocznie mają na celu objaśnić Europę co do rzeczywistego stanowiska Niemiec i co do następstw zjazdu.

Dziwny ten artykuł brzmi dosłownie, jak następuje:

„Mosk. Wied. twierdzą w dłuższym artykule, którego „pyskate (*grossmäulige*) fanfaronady mało nas zresztą obchodzą, iż w polityce niemieckiéj zaszła w ostatnim czasie nader znaczna zmiana, która, pomijając już zupełnie zjazd cesarzy, objawia się przedewszystkiém w zniesieniu zakazu przyjmowania papierów rosyjskich.

Takiego zniesienia nie wydano, a „Mosk. Wiedom.“ znajdują się w błędzie, o którym przesądzać nie chcemy, czy jest dobrowolnym, czyli téż nie. Jeżeli nastała jakaś zmiana, to widzimy ją w stanowisku „Mosk. Wiedom.“, które dzisiaj, na miejsce fikcyi, jakoby Niemcy szukały zatargów i pragnęły wojny, stawiają inny wymysł, że Niemcy dopiero teraz i nagle zdecydowały się na politykę pokojową.

Polityka niemiecka nie pozwoliła się nigdy przez wyzywającą i rewolucyjną prasę rosyjską — rewolucyjną nie tylko dla Niemiec, ale i dla Rosyi — wprowadzić w błąd w swéj silnéj, od przeszło lat 20 prowadzonéj polityce pokojowéj.

Raz jeden zmuszona została ta polityka, i to w r. 1870, z powodu napadu Francyi, opuścić to stanowisko pokojowe, lecz pomimo pomyślnego odparcia napadu francuskiego, nie pozwoliła się zbałamucić i zniewolić do odstąpienia od zdania, że i zwycięzkie wojny nie tworzą dla ludów, które je prowadzą, żadnego ekwiwalentu za dobrodziejstwa pokoju. Te przekonania kierują także polityką obecnie panującego cesarza Wilhelma i zniewalają go po wstąpieniu na tron do odwiedzin swych zaprzyjaźnionych sąsiadów w Petersburgu, przez co rozumieć nie można, jakoby chciał popierać politykę rosyjską i jéj życzenia i wymagania. Nie wiemy nic, coby Rosya nam dać mogła i czegobyśmy nie mieli, i nie znamy żadnych, jak „Mosk. Wied.“ mówią, „ściśle legalnych i niewątpliwie usprawiedliwionych“ wymagań Rosyi, którychby Niemcy zawsze nie wypełniły, pomimo bezwstydnéj chełpliwości kilku gazet rosyjskich.“

Korespondencye Kuryera Pozn.

Wiedeń, 18 lipca.

(Królowa Natalia. — Stanowisko rządu wobec zatargu w domu serbskim. — Sprawy serbskie.)

(☲) Królowa Natalia wyjechała wczoraj wieczorem pociągiem błyskawicznym do Paryża. Tutaj, wyjąwszy przejażdżkę do cerkwi, nie opuściła wcale hotelu. Nie przyjmowała téż nikogo, oprócz ambasadora rosyjskiego, księcia Łobanowa. Żaden z reprezentantów rządu austryacko-węgierskiego, wyjąwszy byłego rezydenta w Białogrodzie, hrabiego Khevenhüllera, bawiącego we Wiedniu na wakacyach, nie zjawił się w hotelu Imperial. Dyplomacya austryacka już od kilku lat trzyma się ściśle zasady, wygłoszonéj przez p. Talleyranda: „*Messieurs, surtou pas trop de zèle.*“ Rząd tutejszy pozwala sprzymierzonym Niemcom rozwijać politykę bardzo ruchliwą, czynną, a w każdym razie głośną. Lecz czyni wszystko, aby wydoskonalić siły wojskowe, wygłasza, czego wymaga interes Austryi, n. p. na półwyspie bałkańskim, ale nie bierze w niczém inicyatywy. Tą obrachowaną apatyą zajmuje Austrya w koncercie wielkich mocarstw coraz to poważniejsze stanowisko.

Także w zatargach w królewskim domu serbskim rząd tutejszy, wbrew niedorzecznym insynuacyom niektórych dzienników rosyjskich, zachował się całkiem neutralnie, t. j. żadną miarą nie mięszał się do nich. Choćby tego nie był świeżo, zapewnił półurzędowy „Fremdenblatt“, nie ulegało żadnéj wątpliwości, że taką a nie inną postawę zajął dwór tutejszy względem spraw białogrodzkich. Gdyby Austrya żywiła jakieś ambitne zamiary względem Serbii, natenczas umyślnieby rozdmuchiwała wewnętrzne zamieszki w tym kraju, jak to Rosya czyniła swego czasu względem Polski i Turcyi, a potém względem Bułgaryi. Ale w Austryi żaden poważny mąż stanu i żadne wpływowe stronnictwo nie myślą o aneksyi Serbii. Pragniemy tylko, aby Serbia i Bułgarya czémprędzéj doszły do zupełnego wewnętrznego pokoju, do jakiego już snać doszła Grecya, aby te państewka rozwijały się, podnosiły w oświacie i dobrobycie i widziały w Austryi nie protektora lecz szczerego przyjaciela i uczciwego sąsiada.

Czy usunięcie królowéj Natalii z Białogrodu przyczyni się do sprowadzenia normalniejszych stósunków, trudno dziś przewidzieć. Aby król Milan był otoczony „samemi zdrajcami“, jak świeżo oświadczył pewien dziennik berliński, nie sądzę. Dynastya Obrenowiczów głęboko się zakorzeniła w uczuciach i przekonaniach narodu serbskiego. Królowa Natalia wprawdzie starała się o pozyskanie sobie sympatyi Serbów, jednakże na prawdę nie była nigdy popularną. Wszystkie jéj ambitne zamysły opierały się na królewiczu Aleksandrze, a upadły, odkąd królewicz powrócił pod opiekę ojca. Ci, co ufając zbytecznie w uległość Niemiec dla Rosyi i nie wierząc przeto, aby w przededniu zjazdu dwóch cesarzy rząd niemiecki miał spełnić życzenie króla Milana, radzili królowéj odrzucić propozycye króla a tém samém pozbawili jéj opieki nad synem, bardzo źle się przysłużyli Natalii. Prawdopodobnie zniknie ona teraz bez śladu z widowni politycznéj, jak przed nią żona księcia Michała serbskiego, z domu Hunyady, która od r. 1865 żyła w zupełném zapomnieniu w Wiedniu.

W Paryżu eks-królowe jeszcze łatwiéj znikają w tłumie, niż w Wiedniu. Zapewne z początku królowa Natalia będzie napadnięta przez legion reporterów. Atoli Paryż „częstą mody odmianą się chlubi“, pomimo wygnania książąt krwi burbońskiéj i napoleońskiéj, zawsze tam można spotkać jakiego eks-króla, eks-księcia lub przynajmniéj wielkiego księcia, którzy zwracają na siebie uwagę neofitów republikańskich, przynajmniéj w pauzach pomiędzy uroczystościami narodowemi a skandalami. Może osiadłszy w Rumunii lub Besarabii królowa Natalia byłaby się stała poniekąd niebezpieczną dla spokoju w Serbii. W Paryżu będzie się bawić dobrze, czytać o sobie różne pochlebne wzmianki w „Figaro“ lub „Gaulois“ — i na tém skończy się wszystko.

Szybki wyjazd królowéj z Wiednia tłomaczy się może jakiém delikatném napomnieniem ze strony dworu tutejszego. Może téż wystarczyła znacząca abstynencya kół rządowych, które tak sumiennie przestrzegały incognito hrabiny Takowy. Najprawdopodobniéj jednak na decyzyą królowéj wpłynął głównie wzgląd na nervus rerum gerendarum. Król Milan bezwątpienia wypłatę dość znacznéj pensyi (25,000 fr. miesięcznie) uczynił zależną od jéj szybkiego wyjazdu do Paryża.

BUŁGARYA.

* Położenie Bellowy, gdzie w nocy z 6 na 7 b. m. wykonali bryganci napad — o czém już niejednokrotnie w „Przeglądzie“ pisaliśmy — sprzyja wielce rozbójnictwu. W pobliżu Bellowy zaczynają się bowiem prawie niedostępne góry, pokryte lasami, rozciągające się aż do Macedonii. Jeszcze za czasów tureckich była okolica ta gniazdem rozbójników, którzy tutaj tak się rozwielmożnili, iż drogi z Rumelii wschodniéj do Macedonii częstokroć były nie do przebycia. Choć czasy się dziś zmieniły, to jednakowoż bandy przybywające wielekrotnie w te okolice z Macedonii, ukrywają się tu i czyhają tylko na dogodną chwilę, aby podróżnych złupić. Już od kilku miesięcy toczą władze bułgarskie walkę z temi bandami i płoszą je, lecz jakoś bezskutecznie. Banda, która w nocy z 6 na 7 napadła Bellowę, była bardzo liczna, dobrze uzbrojona, a składała się z Macedończyków i Albańczyków. Na razie zaniechano ścigać zbójów aż do okupu pp. Ländlera, ajenta towarzystwa kolei żelaznéj, i Bindera, ajenta barona Hirscha i ich towarzyszy. Książę Ferdynand doniósł o tém sam dyrektorowi towarzystwa kolei w Paryżu, p. Vitalisowi. Książę zapewnił atoli równocześnie, że rząd bułgarski nie pominie niczego, aby ich z rąk zbójów uwolnić. Lecz okoliczności mało wzbudzają nadziei na rychłe spełnienie téj obietnicy. — Korespondent z Sofii do „Voss. Ztg.“ pisze w téj sprawie: „Dnia 8 lipca wysłali zbóje delegata do Filipopola i żądali za Ländlera 200 a za inne trzy osoby 1000 tureckich funtów okupu. Za Bindera nie żądają nic, ztąd też jest obawa, że go już zamordowano. Jeżeli to prawdą, to zbóje wykonali tu straszliwy akt zemsty. Binder dostał się już bowiem roku zeszłego w ręce zbójów; szef jego, baron Hirsch, wykupił go atoli za 1000 funtów, a Binder musiał nadto piśmiennie się zobowiązać, że nigdy żadnego rozbójnika nie zdradzi. Tymczasem, wypuszczony na wolność, poznał razu pewnego w kilku schwytanych zbójach swych napastników; na podstawie jego zeznania skazano ich na śmierć i powieszono. Pozostali przy życiu zbóje przysięgli mu więc zemstę. Możeby byli jeszcze jéj nie wykonali, gdyby rząd nie był skazał wsi, z któréj powieszeni pochodzili, na zwrot 400 funtów, które Binderowi przy jego pierwszém uprowadzeniu skradziono. Chwilowo nie doprowadziły zabiegi rządu do żadnego rezultatu. Niezawodnie udało się zbójom zbiedz na terytoryum macedońskie.“ — Pani Laendlerowa w liście, datowanym z dnia 8 b. m., do brata swego w Wiedniu powiada, że dnia 6 b. m. ułożywszy jedyne swe dziecko do snu, pożegnała męża, który udał się na dworzec, aby sobie zamówić drezynę, którą zamyślał się udać do najbliższéj stacyi. Niebawem nadbiegł kawas bułgarski, krzycząc, że grozi niebezpieczeństwo, gdyż pojawili się zbójcy. Strach zdjął panią L., zamknęła więc pomieszkanie i zatrzymała kawasa u siebie. Wkrótce potém nadbiegli w znacznéj liczbie zbóje, poczęli kołatać do drzwi, które im ostatecznie pani L. otworzyła. Zbóje weszli, skierowali swe flinty i kańczary na nią i na kawasa, zapytując, gdzieby był Laendler. Otrzymawszy odpowiedź że odszedł, poczęli zbóje w pokoju, w którym dziecko spało, strzelać. W trakcie tego nadbiegło jeszcze więcéj zbójów, wywołując swych towarzyszy z pomieszkania, poczém cała banda odeszła. Niebawem usłyszano silne strzelanie. Naraz wszystko się uspokoiło. Pani L. dowiedziała się późniéj, że męża jéj zbóje uprowadzili. Opowiadano jéj daléj, że Ländler wraz z Binderem, jakimś bogatym kupcem z Zofii, adwokatem i urzędnikiem, bawili w oberży przy dworcu. Wtém napadli oberżę bryganci; jedni otoczyli ją, drudzy wpadli do sali, wywołując po nazwisku osoby, o które im chodziło; z obecnych uprowadzili Ländlera, Bindera i owego greckiego kupca. Ländler i Binder stawiali opór, w skutek czego otrzymali niemało kułaków w twarz. Adwokata nie uprowadzono, gdyż przed trzema laty obronił jednego ze zbójów. Pomiędzy zbójami poznał Ländler także sługę, którego posłał był po drezynę. Wraz z uprowadzonymi zabrali zbóje i sługę kolejowego, którego, jak zapowiadali, użyją jako swego wysłannika. Nadto zabrali wszystko, co się tylko zabrać dało. Do pani Ländlerowéj wysłali późniéj posłańca z oświadczeniem, że nie ma mieć o męża obawy, bo go będą dobrze paść i niebawem nadeślą jéj wiadomość o wysokości okupu. Gdyby zaś pieniędzy nadesłać nie miała, natenczas otrzyma od nich głowę małżonka. Około godziny 11 przybyło znowu czterech zbójów do pani Ländlerowéj, którzy, widocznie nie wiedząc co zaszło, ponownie o męża się dopytywali. Strzelili kilkakrotnie do bawiącego w domu kavasa, który rownież chciał im strzałami odpowiedzieć. Pani L. atoli upadła przed nim na kolana, błagając, aby tego nie czynił, gdyż obawiała się, że zbóje w przeciwnym razie zamordują jéj dziecko. Poczém bryganci odeszli, usłyszawszy, że Ländler został już uprowadzony; w drodze strzelali jeszcze do poczty i zranili pocztyliona. Z poczty odpowiedziano im również strzałami.

Walny wiec katolików ślązkich
w Bytomiu.

Bytom, 19 lipca. Dzisiejsze publiczne zebranie cieszyło się również licznymi uczestnikami. Ks. Bowrot z Ostroga mówił o stowarzyszeniach, wzywając w krótkiéj lecz wspaniałéj mowie do przystępowania do katolickich religijnych stowarzyszeń. — Baron Huene mówił o politycznéj sytuacyi, mianowiecie o ustawie o ciężarach szkólnych i o wniosku dr. Windthorsta w kwestyi szkólnéj. Zgromadzeni — tak mówił mówca — w swéj zgodności wykazali, że aż do ostatniéj kropli krwi bronić zamierzają spraw Kościoła, czego dowiodą przy przyszłych wyborach. Wniosek Windthorsta dowodzi tylko, że bronimy zasady, iż Kościół katolicki jest jedynym prawnym nauczycielem wiary chrześciańskiéj. Mówca przechodził poszczególne rozporządzenia i reskrypta, dowodząc, że przed kulturkampfem takie zdanie przeważało w Prusach. Wniosek

---

(66)

VETO!

POWIEŚĆ

ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 165.)

A gdy pani Sicińska nie odpowiadała nic na to, bo wewnętrzne łkanie głos jéj w piersi tłumiło, pan Sołłohub dodawał jeszcze:

— Uprosiłem braci szlachtę, aby żadnych gadań więcéj nie było. Uprosiłem też, aby zdjęto straże owe, które dokoła Tronik pozaciągane były; wszakże nic nie uczyniliśmy złego, a przeto zbroić się i obawiać nie mamy potrzeby.

Na to zaś pani Sicińska aż ręce do góry z wielkiéj radości podniosła.

— Nie śmiałam wspominać o tém! — zawołała — alem ja w owych uzbrojeniach najgorsze widziała niebezpieczeństwo; wiem bowiem, że gdyby o tém małżonek mój się dowiedział, to w zapalczywości swéj a gniewie żadnychby już granic nie znał....

— A przeto bądźże waćpani spokojną... — kończył pan Sołłohub. — Zawierucha zda się już ustanie: jutro lub najdaléj pojutrze wybiorę się z Kazimierzem do Wilna i niebawem, da Bóg, wszystkie troski uśmierzone będą....

Wszakże zdarza się nieraz, że gdy lęk serce ogarnie, to nie pomogą ani refleksye żadne, ani własne usiłowania, aby go usunąć. Na moment trwożne przeczucie ustąpi, aliści znów jak piorun przeniknie duszę i z coraz większą siłą powraca. Czasem, jak mówią, dzieje się to tak, aby przygotować człowieka na jaki cios ciężki, pod którymby mógł snadnie uledz, gdyby nie owo przeczucie, co niby odbicie groźnéj przyszłości, zwiastuje nieszczęście i pomimo woli duszę z niém oswaja.... W smutném życiu swojém nie pamiętała też nigdy pani Sicińska, aby kiedykolwiek przygnębienie tak srogiém było i tak niezwalczoném.

Po rozmowie z panem Sołłohubem zdało się jéj przez chwilę, iż jest spokojniejszą, ale niebawem jeszcze większa opanowała ją trwoga. Przyszło jéj na myśl, że teraz, gdy wszystkie straże do koła Tronik są zdjęte a z powodu wielkich zasp śnieżnych i zawieruchy Troniki są jakby odcięte od świata, że właśnie teraz najłatwiejszą byłoby rzeczą dokonać najazdu zbrojnego i wywrzeć zemstę krwawą na panu Sołłohubie za dobrodziejstwo jéj wyrządzone. Myśl ta nie dawała późno w noc spoczynku pani Sicińskiéj. Zdawało się jéj ciągle, iż słyszy jakieś nawoływania, wrzaski i jęki; to znowu z chwilowego uśpienia budził ją jakby tentent koni i głosy podniesione jeźdźców.

Wstała tedy z łoża, przygasłe na kominie roznieciła ognisko, i zbliżywszy się do okna, nasłuchiwać poczęła.... Wicher wył jednostajnie i pędził czarne chmury po niebie, które się wszakże nieco rozjaśniać zaczynało. Chwilami, z pośród przebiegających jak tumany obłoków, błysła gwiazda jasna; czasem wydobył się promień księżyca i oświecił na chwilę okolicę. Wówczas ukazywały się gałęzie drzew, otaczających z téj strony dworzysko, rozścielały się cieniem na śniegiem okrytéj ziemi, przybierały fantastyczne, olbrzymie kształty, a wichrem poruszane obijały się z łoskotem o siebie, strząsając szron srebrzysty, który je pokrywał. Pusto zresztą było dokoła; nigdzie głosu ludzkiego nie słychać.

Pani Sicińska odeszła od okna i rozejrzała się po izbie, oświetlonéj teraz migotliwym blaskiem płonącego na kominie ogniska. Przy jéj łożu stało małe łóżeczko ozdobne, a w niém w śnie spokojnym spoczywała córeczka pana Sołłohuba, śliczne pięcioletnie dziewczątko. Urocze to było stworzenie, jasnowłose z szafirowemi oczkami, które co dzień rozumniéj, a zawsze wesoło i filuternie na świat spoglądały. Serduszko téż miało to dziecko iście anielskie, przywięzujące się łatwo, a wdzięczne i tkliwe. Od pierwszego dnia pobytu pani Sicińskiéj w Tronikach, mała Oleńka przygarnęła się do swéj nowéj piastunki z taką ufnością, jak gdyby czuła, iż w niéj znajdzie iście macierzyńską miłość. I serce dziecka nie pomyliło się wcale. Z dniem każdym przywięzywała się mocniéj pani Sicińska do téj ślicznéj dzieciny, a prosiła jeno Boga w modłach gorących, aby biednéj sierotce matkę zastąpić zdołała. Wesoły jéj szczebiot, albo serdeczne pieszczoty rozrywały na chwilę troski pani Sicińskiéj. Ilekroć dziecina ta przygarnęła się do niéj, ilekroć oczętami figlarnemi spojrzała na jéj twarz wynędzniałą i smutku pełną, tylekroć zapominała nieszczęśliwa niewiasta o niepokoju, który trapił jéj duszę.

Dzieliła ona teraz swą miłość pomiędzy małą Oleńkę i Kazimierza swego, który z dniem każdym coraz większą macierzyńskiemu sercu przynosił pociechę. Umysł jego rozwijał się nad podziw, duch i serce mężniały, chociaż ciało pozostawało zawsze wątłem, a kalectwo coraz bardziéj było widocznem. Piękne rysy twarzy nabierały męzkiego wyrazu, szlachetniały dziwnie, ale zarazem znaczył je coraz głębszy, świadomszy siebie smutek, wynikający z przeświadczenia o szpetnem kalectwie, które jakby klątwą na całém życiu jego ciężyć miało. Niejednokrotnie myślał on o swéj przyszłości, dusza jego rwała się do czynu, animusz rycerski, wzięty snać w spuściźnie po rodzicu, budził się w niéj coraz częściéj i nieraz przemawiał potężnym głosem, zwłaszcza gdy Kazimierz słyszał opowieści o dawnych wyprawach, lub téż gdy mówiono o gotujących się w przyszłości potrzebach wojennych. Ale naraz myśl sroga o kalectwie wszystkie owe marzenia spychała na dno duszy, rodząc w niéj gorycz okrutną, a wyrażając się na twarzy niezatartym smutkiem, który się odbijał w bolesnem ust skrzywieniu, nieśmiałości ruchów i w spojrzeniu oczu, pełném nieśmiałości lękliwéj.

Gdy pan Sołłohub oświadczył Kazimierzowi, jak ma zamiar zawieść go do Wilna i tam umieścić w szkole OO. Jezuitów, oblicze młodzieńca rozjaśniło się nagle promieniem wielkiéj radości. Jakaś przyszłość, inna, lepsza, zabłysła mu nagle przed oczami. W pierwszém uniesieniu radosném złożył ręce, jak do modlitwy, i mówić prawie nie mogąc, padł do nóg panu Sołłohubowi.

— Ojcze mój! dobroczyńco! — wyjąkał ze łzami.

Ale potém, gdy pierwsza chwila radości minęła, poczęły go trapić myśli przeróżne. Jak on tam w Wilnie będzie przyjęty dla kalectwa swego? jak sobie poradzi wśród licznéj, dorodnéj, a uczonéj młodzieży, on, nieszczęśliwy kaleka, który jedynie to umiał, czego go matka dorywczo nauczyć mogła? A ta biedna matka, chora taka i wynędzniała bardzo, jakże pozostanie sama, bez jedynéj pociechy, którą on jéj czasem czułością swą przynosił, wśród tych trosk i niepokojów, które Kazimierz całém sercem podzielał. Lękał się on także jak ognia gniewu i pomsty rodzica za opuszczenie Upity....

O tych myślach swoich wszakże Kazimierz nie wspomniał nic matce; przed nią owszem wyrażał radość, iż pojedzie do Wilna, mówił jéj o dalekiéj przyszłości, o pragnieniu, aby się stać uczonym mężem, któryby wiedzą swą pożytek powszechności mógł przynieść. Ale przeczucie macierzyńskiego serca domyślało się trosk swego dziecięcia. Pani Sicińska z niepokojem dostrzegała niezwykłe błyski w jego wzroku, a niepokój w głosie i ruchach; w chwilach milczenia chwytała na jego twarzy wyraz ponuréj zadumy; w nocy zaś, nasłuchiwając pod drzwiami jego izdebki, słyszała westchnienia, ciężkie lub gorączkowe szamotanie się we śnie chorobliwym.

I serce matki ściskało się bolesném przeczuciem.

— On taki wątły, taki chorowity — myślała z twogą — jedno silniejsze wzruszenie zabić go może....

Téj nocy, gdy pani Sicińska zbudziwszy pełna niewytłomaczonego niepokoju, stanęła nad uśpioną sierotką pana Sołłohuba, widok téj dzieciny, promieniejącéj zdrowiem, przyniósł na chwilę ulgę jéj skołatanemu sercu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

taki nie zniknie z porządku obrad, dopóki zasada taka nie wywalczy sobie uznania. A tego spodziewać się można po rządach cesarza Wilhelma II. — Hr. Ballestrem wnosi okrzyk na cześć posła dr. Windthorsta, — o czém powiadomiono dzielnego szermierza telegramem. — Hrabia Praszma dziękuje władzom, obywatelom, duchowieństwu, komitetowi, komisarzowi, biuru, przewodniczącym i sekcyom za ich prace i wzywa do objawów uległości i wdzięczności dla Arcypasterzy dyecezyi wrocławskiéj, ołomunieckiéj i praskiéj, w których zarządzie Sląsk pozostaje.

Ks. prob. Schirmeisen zawezwał ostatecznie zebranych do uczczenia okrzykami prezesa zjazdu hr. Praszmy.

Koniec posiedzenia o godz. 4.

V. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie.

Lwów, 18 lipca.

Z niezwykłą uroczystością odbyła się dzisiaj przed południem inauguracya V. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, którzy ze wszystkich stron naszego kraju, zarówno jak z Warszawy i z Poznania przybyli licznie do naszéj stolicy. Liczba uczestników, do chwili otwarcia zjazdu zapisanych, wynosi przeszło 700 osób. W spisie uczestników znajdujemy znaczny zastęp osobistości, zajmujących bardzo poważne stanowiska naukowe, osobistości, których nazwiska daleko po za granicami ziem polskich mają doniosłe znaczenie — a nawet pań naszych.

Już przed godziną 10 zrana sala ratuszowa, gustownie udekorowana, zapełniła się szczelnie uczestnikami zjazdu.

Na akt inauguracyjny przybyli także: namiestnik p. F. Zaleski; marszałek krajowy Jan hr. Tarnowski; zastępca marszałka krajowego p. O. Pietruski; prezydent miasta Lwowa p. E. Mochnacki.

Liczne zebranie powitał w imieniu stolicy kraju prezydent miasta p. Mochnacki następującą przemową:

Szanowne Zgromadzenie! Gdy w roku 1884 liczne grono lekarzy i przyrodników polskich zebrało się na IV zjazd w Poznaniu, ówczesny prezydent miasta Lwowa wysłał telegram z powitaniem Zgromadzenia i zaproszenia na przyjęty zjazd do Lwowa. Za tym głosem poszło Zgromadzenie i uchwaliło odbyć V zjazd lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie.

Dziś znalazła ta myśl urzeczywistnienie — i oto widzimy liczny zastęp przedstawicieli nauki z wszystkich ziem polskich, jest bowiem reprezentowana Korona, Litwa i Ruś. Zaiste piękna to uroczystość, nie tylko naukowa ale i narodowa!

Celem zjazdu jest: wzbogacić wiedzę i naukę przez odczyty i rozprawy, a oraz zawiązać stosunki i wzmocnić węzły towarzyskie między uczestnikami. Badać tajniki natury, wyjaśniać zjawiska przyrody i ztąd wysnuwać niezachwiane prawidła, oparte na głębokiéj wiedzy i prawdzie, to nasze zadanie, moi Panowie, zadanie to piękne i wzniosłe!

W dziedzinie nauk przyrodniczych widzimy na każdym kroku postęp znakomity, pozostaje jednak jeszcze bardzo wiele do zdziałania, do zbadania i do wyjaśnienia. Miejmy nadzieję, że zjazd dzisiejszy zbliży o krok spełnienie tego zadania, gdyż niejeden z uczestników podda owoc swéj długoletniéj pracy pod ścisły a fachowy rozbiór swych kolegów, a po żywéj wymianie myśli i słowa z ich nauki i doświadczenia zaczerpnie wskazówki, jak przy badaniu obranéj sobie gałęzi umiejętności daléj postępować należy. To już zdobycz znakomita i niepomierny pożytek dla nauki.

Co do strony towarzyskiéj zjazdu, to przyznacie Panowie, że choć z dalekich przybyliście okolic, a już czujecie się jak między swoimi, gdyż wasze i nasze serca jednem i tem samem biją tętnem, bośmy bracia jednéj i téj saméj wielkiéj rodziny, bośmy synowie jednéj i téj saméj ojczyzny!

Oby te węzły łączące nasze serca przez zjazd niniejszy wzmocniły się i stały się trwałemi!

Pod tém hasłem witam Was, zacni Panowie, witam całem ciepłem mego serca, witam uściśnieniem tém bratniéj dłoni i dołączam życzenie: Oby Bóg pobłogosławił waszą pracę na pożytek dla nauki i na chwałę dla narodu polskiego!

Poczém dr. Adam Czyżewicz, przewodniczący wydziału gospodarczego, zagaił posiedzenie piękną przemową, w któréj wspomniał przedewszystkiém, że zjazd dzisiejszy odbywa się wskutek zaproszenia ś. p. W. Dąbrowskiego, b. prezydenta, wystósowanego do przewodniczącego IV zjazdu w Poznaniu w r. 1884. Zjazd ten miał się odbyć jeszcze w zeszłym roku, ale z przyczyn niezależnych od Wydziału gospodarczego, w skład którego wchodził prof. dr. Czyżewicz jako przewodniczący, a dr. J. Żuliński jako sekretarz, nie mógł przyjść do skutku. I dzisiaj przystępuje Wydział gospodarczy z pewną obawą, czy zdoła odpowiednio przyjąć i ugościć licznych dostojnych gości, a obawę tę żywi mimo gorącego poparcia swych usiłowań ze strony ministerstwa oświaty, sejmu, reprezentacyi miasta Lwowa, dyrekcyi dróg żelaznych, Towarzystwa lekarskiego i mimo gorliwego współdziałania wszystkich wybitniejszych osobistości naszego miasta; obawia się wobec tak licznego grona gości, że przyjęcie wypadnie za skromnie. Niestety bowiem, „chata nie tylko nie jest bogatą, ale nie jest także zagospodarowaną.“ Prosi więc o pobłażanie, nie możemy bowiem dzisiaj miłym i upragnionym gościom przedstawić zbiorów pamiątek wielkiéj przeszłości, nie możemy im przedstawić wspaniałych murów, ani grobów królewskich i śladów wielkich ich czynów i potęgi. Ale możemy przedstawić gościom wspaniałe pomniki pracy i poświęcenia jednostek, jak n. p. zakład hr. Skarbka, zakład im. Ossolińskich, muzeum przyrodnicze Dzieduszyckich.

Mowę dr. Czyżewicza powitało zgromadzenie hucznemi oklaskami, poczém, przez aklamacyą, zgodnie z propozycyą Wydziału gospodarczego, wybrało:

Prezesami zjazdu: dr. J. Majera, prezesa Akademii umiejętności w Krakowie; dr. Baranowskiego, profesora uniwersytetu warszawskiego; dr. medycyny Chodounsky'ego z Pragi czeskiéj i Włodzimierza hrabiego Dzieduszyskiego ze Lwowa.

Zastępcami prezesów zostali wybrani pp.: dr. Juliusz Hlavac de Rechtwall, jenerał-lekarz ze Lwowa; profesor dr. Madurowicz z Krakowa; Bronisław Znatowicz, redaktor „Wszechświata“ z Warszawy; dr. Grodzki, delegat Towarzystwa lekarskiego i Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

Sekretarzami ogólnych posiedzeń zostali wybrani pp.: dr. Józef Żuliński, profesor seminaryum nauczycielskiego ze Lwowa; Szymański, aptekarz z Poznania; dr. Władysław Natanson z Warszawy; dr. Kazimierz Grabowski, docent z Krakowa i dr. Hilary Schramm, lekarz operator ze Lwowa.

Pierwszy prezes, dr. J. Majer, zająwszy krzesło prezydyalne, dziękuje za zaszczyt wyboru, przypisuje go nie tyle rzeczywistym swym zasługom, ile może poważaniu należnemu swemu wiekowi, oraz dobréj i gorącéj chęci służenia krajowi na każdém ze stanowisk, jakie czcigodny mówca dotychczas zajmował. Następnie podniósł znaczenie zjazdów, tych „ruchomych akademii“, których doniosłość my, rozpierzchli i rozbici, dopiero od niedawna pojmować się nauczyli, bośmy poprzednio nie umieli oceniać należycie sił naszych i upewniać się, ażali zjazdy podobne spełnią swoje zadanie, a nie staną się może powodem tryumfu dla czyhających nieustannie na nasze poniżenie i zawistnych nam postronnych. Powodzenia zjazdów coraz to świetniejsze, dowiodły jednak, że w międzynarodowym turnieju naukowym miejsce nasze nie jest między odpadkami procesu cywilizacyjnego, ani téż w pośród biernych widzów, przyjmujących rezultaty walki obojętnie, lecz jest ono właśnie pomiędzy czynnymi współzawodnikami w tym turnieju. — W epoce krwi i żelaza — mówił szanowny prezes — w epoce gwałcenia praw boskich i ludzkich, w epoce nikczemnéj filozofii, idącéj w posługi brutalnéj przemocy i cynizmu, przypisującéj najświętszym przysięgom mniéj wartości, niż najzwyklejszéj zdawkowéj monecie, wśród ucisku i prześladowań zaiste silnego potrzeba ducha, aby nie zwątpić. Ale zwątpienie byłoby grzechem, upadkiem ducha, zwiastunem niechybnéj zagłady. Więc nie należy wyrzekać, ale z męskim hartem wziąć się do pracy rozumnéj, zgodnéj z prawem, prowadzącéj do celu i na wszystkich stanowiskach życia społecznego, do pracy podźwignięcia kraju pod względem moralnym i materyalnym. W tém widzę jedyną kotwicę wybawienia, ta praca jest tą siłą, która właściwie, sposobem cichym a skromnym, ale ciągle dąży do tego, ażeby po upadku państwa utrzymał się naród. Do tego niech zdąża i nasza teraźniejsze działalność. — W końcu ogłosił zjazd za otwarty.

Dr. J. Szpilman, prof. szkoły weterynaryi we Lwowie i dr. J. Żuliński odczytali mnóstwo listów i telegramów, pochodzących od towarzystw naukowych i osób prywatnych. Kilkadziesiąt telegramów powitalnych od rozmaitych osób i instytucyi naukowych nadeszło z Czech.

Po tych przedwstępnych czynnościach Włodzimierz hr. Dzieduszycki miał bardzo zajmujący wykład o wędrówkach ptaków, w szczególności zaś pustynnika (*Syrohaptes paradoxus*), który — jak wiadomo — w b. r. pojawił się w rozmaitych okolicach Europy środkowéj i północnéj. Okazy tego pustynnika przedstawił dostojny prelegent z bogatych swoich zbiorów.

Protomedyk dr. Biesiadecki zawiadomił zgromadzenie o szczegółach tyczących się wystawy hygieniczno-lekarskiéj i dydaktyczno-przyrodniczéj, urządzonéj w gmachu szkoły realnéj, dodając, że wystawa ta zostanie otwartą wobec delegata ministerstwa spraw wewnętrznych, dr. Kusy, który ma w tych dniach przybyć do Lwowa; dzień i godzina uroczystego otwarcia wystawy zostaną późniéj podane do wiadomości członków zjazdu, ale wystawę samą można już oglądać od dnia dzisiejszego.

Dr. A. J. Rolle z Kamieńca podolskiego miał odczyt „O dziedziczności obłąkania.“

Dr. Szpilman zakomunikował zgromadzeniu szczegóły tyczące się podziału na sekcye, poczém zgromadzenie wybrało sędziów do ocenienia przedmiotów i przyznania nagród za przedmioty wystawione na wystawie hygieniczno-lekarskiéj i przyrodniczo-dydaktycznéj.

Sędziami w grupie I lekarskiéj zostali wybrani pp. Baranowski i Reichman z Warszawy, Pareński z Krakowa, dr. Biesiadecki, Dybowski i Smutny ze Lwowa.

Sędziami w grupie II chirurgicznéj zostali wybrani pp. Heryng i Matlakowski z Warszawy, Rydygier, Obaliński i Madurowicz z Krakowa, Ziembicki i Schramm ze Lwowa.

W grupie III, hygiena mieszkań, wybrani pp. Zacharjewicz i Setti ze Lwowa, dr. Pollak z Warszawy i inżynier Antoni Zdziarski.

W grupie IV, hygiena szpitali pp. dr. Pollak z Warszawy, Niedziałkowski z Krakowa, dr. Oskar Widman, Merczyński ze Lwowa.

W grupie tyczącéj się assanacyi miast pp. Domański i Grabowski z Krakowa, Moraczewski i Gorecki ze Lwowa.

W grupie VI, aptekarskiéj pp. Flaum z Warszawy, Siedlecki z Krakowa, Radziszewski, Jabłonowski, Piepes i Wąsowicz ze Lwowa.

W grupie tyczącéj się pokarmów i napojow pp. Br. Lesser i Dickstein z Warszawy, Grabowski z Krakowa, Mikolasz, Jabłonowski, Nawratil ze Lwowa.

W grupie przyrodniczo-dydaktycznéj pp. Bolesław Baranowski, L. Dziedzicki ze Lwowa, Bogucki z Warszawy i Boberski z Tarnopola.

Co do ocenienia przedmiotów fizykalnych pp. Franke, Stanecki i Żuliński ze Lwowa.

W grupie bakteryologicznéj pp. dr. Biesiadecki i dr. Ciesielski ze Lwowa, Klikowicz docent z Petersburga, Jakowski z Warszawy.

Co do nauk przyrodniczych pp. Wł. Dziedzicki, Bogucki z Warszawy, Kowalewski, Kadyj, Rehman i Żuliński ze Lwowa.

W grupie, w któréj mieszczą się przedmioty geograficzne, pp. Szumowski, Znatowicz i Gosiewski z Warszawy, Bol. Baranowski, Ludwik Dziedzicki i dr. Benoni ze Lwowa.

Do komisyi która ma się zająć oznaczeniem czasu i miejsca VI zjazdu, zostali wybrani pp. Szymański i dr. Grodzki z Poznania, Blumenstock, Obaliński i Pieniążek z Krakowa, Sokołowski, Nussbaum i Baranowski z Warszawy, Wiczkowski, Czyżewicz i Dybowski ze Lwowa.

Na tém zakończyło się pierwsze ogólne posiedzenie, poczém uczestnicy udali się do sali w hotelu Georga, w celu zwiedzenia obrazu Matejki, „Kościuszko pod Racławicami.“

Po południu zwiedzili uczestnicy wystawę hygieniczno-lekarską i dydaktyczno-przyrodniczą, a godzinie 5 muzeum Dzieduszyckich; wieczorem odbył się koncert na Wysokim Zamku i zebranie w Kole literackiém.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 20 lipca

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował dotychczasowego kapelana przy szpitalu św. Jadwigi w Berlinie, ks. Franciszka Scholza, kanonikiem katedralnym we Wrocławiu.

* ***Listy wyborcze*** uprawnionych do głosowania obywateli miasta Poznania, wyłożone będą od 15 do 30 b. miesiąca w biurze magistrackim przy ul. Wrocławskiéj numer 39 na I piętrze. W czasie tym niechaj każdy osobiście, lub przez znajomych, przekona się czy został zapisany, gdyż późniejsze reklamacye nie będą uwzględnione.

* **Proces.** Dziś toczyła się sprawa przeciwko b. redaktorowi pisma naszego p. Karolowi Maćkowskiemu, oraz p. W. Bolewskiemu, redaktorowi „Dzien. Pozn.“ o obrazę komisarza Rexa, któréj się tenże dopatrzył w mowach, wygłoszonych przez posłów Czarlińskiego i Kościelskiego. Obwinionych skazano na 60 mrk. resp. 120 mrk. lub 6 resp. 12 dni więzienia. Główny przycisk kładziono na tą okoliczność, że mowy były podane osobno, a nie w jednym ciągu sprawozdania sejmowego.

* **Wystawa obrazów w teatrze polskim** otwartą została. Przybyły na nią bardzo piękne nowe obrazy.

Wystawa otwarta co wtorek, czwartek i niedzielę każdego tygodnia od godziny 12 do 6 po południu.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

* **W kościele** podominikańskim wybite zostanie drugie wyjście od strony ulicy Dominikańskiéj.

* **Przedwczoraj** odbyła się na targu rewizya wag i ciężarków, przyczém zabrano 16 już to niestęplowanych, już téż zupełnie zużytych wag i tyleż niestęplowanych ciężarków.

* **Na tyfus** zachorowała mieszkająca przy Rynku Sródeckim nr. 2 kobieta. Z rozporządzenia policyi zostało pomieszkanie jéj desinfekcyowane, a dzieci umieszczono u innéj rodziny.

* **Teatr polski w Sremie.** W sobotę obraz ludowy Sliwińskiego „Nad przepaścią“.

W niedzielę komedya Kamieńskiego „Staroświeczczyzna i postęp czasu“.

* **Oborniki.** W ubiegłym kwartale wyemigrowało z tutejszego powiatu 78 rodzin resp. samotnych, razem 182 osób i to 181 do Ameryki, 1 do Rosyi.

* **Jutrosin.** Do Slązkowa przybył w piątek w towarzystwie ks. Hatzfelda i tajnego radzcy dr. Wittenberga naczelny prezes. Zwiedziwszy tę kolonię udał się hr. Zedlitz do Zalesia pod Kobylinem, zakupionego, jak wiadomo, również na kolonizacyą.

* **Rakoniewice.** Tutejsze władze miejskie wysłały do landratów powiatów babimojskiego, międzyrzeckiego i śmigielskiego, oraz do posła do sejmu pruskiego Tiedemanna z Kręska podanie o przedłużenie kolei międzyrzecko-zbąszyńsko-wolsztyńskiéj na Rostarzewo, Rakoniewice, Wielichowo, Wilkowo pol. i Smigiel do Starego Bojanowa.

* **Pogorzela.** Komisarz obwodowy Viola przechodzi z dniem 1 sierpnia na własną prośbę na emeryturę; sprawy jego urzędu obejmie komisorycznie ekspektant Gotzkow.

* **Nieśwież i zamek Radziwiłłowski.** Smutne wrażenie — pisze korespondent „Gazety Warszawskiéj“ — sprawia widok dawnéj stolicy książąt Radziwiłłów na przyjeżdżających. Z jednéj strony cały szereg niedawno spalonych domów, z drugiéj rozsypujące się w gruzy całe dzielnice. Pożar wybuchł w Nieświeżu dnia 6 czerwca b. r., a przy niesłychanie silnym wietrze szerzył się tak gwałtownie, że o stłumieniu go ani mowy być nie mogło. Począwszy od rynku w kierunku bramy Słuckiéj spaliły się wszystkie domy do stawu, a nawet po drugiéj jego stronie aż do granic miasta, gdyż wiatr przenosił palące się głównie przez całą rozległość obszernego stawu.

Przez lat już prawie 100 ordynaci nieświezcy nie mieszkali w Nieświeżu. Ostatni ordynat z linii starszéj, książę Dominik umarł we Francyi, córka jego jedyna Stefania, wydana za Wittgensteina, wniosła w dom mężowski wszystkie dobra allodyalne. Ordynacya, ograniczona do dóbr objętych aktem nadawczym z wieku XVI, dostała się linii młodszéj, berlińskiéj, lecz i ta długo nie zaglądała do Nieświeża, zostawionego w cudzéj administracyi, przeniesionéj w dodatku do Werek pod Wilno. Dopiero dzisiejszy ordynat, książę Antoni Radziwiłł, począł od lat kilku zjeżdżać corocznie z żoną do Nieświeża na parę miesięcy, a to spowodowało przynajmniéj wyporządzenie zamku i grobów przodków ordynata. Jakoż zamek, utrzymywany porządnie, jaśniéj się zarysowuje wśród gruzów, a także kościół jedyny w Nieświeżu, niegdyś przez księcia Sierotkę dla OO. Jezuitów fundowany, obecnie odnowiony, wygląda jak szlachcic odziany porządnie wśród swojéj braci w łachmanach. Mieści on w swoich podziemiach trumny wszystkich członków familii Radziwiłłów, począwszy od ks. Sierotki a obok niego spoczywa szlachcic Skorulski, który razem z księciem odbywał pielgrzymkę do Jerozolimy i z jego woli w tych sklepieniach pochowany. Podziemia te opuszczone, niedawno dopiero odnowiono i trumny ustawiono w porządku. Za czasów księdza infułata Dąbrowskiego pomiędzy rokiem 1850 a 1860, był tu straszliwy bezład: ołowiane lub metalowe trumny zamieniano na drewniane, aby metal spieniężyć; urny, w których mieściły się wnętrzności nieboszczyków zabalsamowanych sprzedawano żydom na mieście, nawet szczątki bogatéj odzieży zdzierano z trupów. Obecnie dzięki staraniom księżny, żony ks. Antoniego Radziwiłła, wszystko przywrócono do możliwego porządku, jakkolwiek śladów zniszczenia naprawić zupełnie niepodobna. Na przykład książę „Panie Kochanku“ pozostał już w prostéj, z desek sosnowych zbitéj trumnie, do któréj przełożył go prawdopodobnie przemyślny zakrystyan z czasów księdza Dąbrowskiego, a ołowiana olbrzymia skrzynia w któréj mieści się trumna ze zwłokami księżny Elżbiety, żony księcia Sierotki, zgnieciona, jakimś widocznie ciężarem, już pozostaje w takim stanie. Wreszcie tablice z napisami z trumien pozdzierano, ponieważ były srebrne. Nie uszanowano wierszowanych napisów łacińskich Salomona Rysińskiego, znanych zresztą z broszury drukowanéj w Lubczu; nie uszanowano podobnych napisów późniejszych. Srebro skusiło, a pomocników nigdzie nie zabraknie. Więc téż dzisiaj już trudno dojść, kto w jakiéj trumnie spoczywa. — Po słynnéj Albie, pałacu, w którym rad przemieszkiwał książę Radziwiłł „Panie Kochanku“ ledwie ślad pozostał. Wśród lasku o dwie wiorsty odległego od Nieświeża, a utrzymywanego bardzo starannie, poznać jeszcze można miejsce, gdzie się wznosiła Alba: pozostał dół, w którym były fundamenta murów i trochę gruzów cegły. Nieśwież przeżył już swoje świetniejsze chwile, przeżyło je zresztą i wiele innych miast.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 21go lipca św. Praksedy.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 3. Zachód o godzinie 8 minut 8.

TELEGRAMY.

Petersburg, 20 lipca. Cesarz Wilhelm i car Aleksander uściskali i ucałowali się serdecznie przy pierwszém spotkaniu, poczém nastąpiło przedstawienie obustronnéj świty. Cesarz Wilhelm rozmawiał dłuższy czas z Giersem, a car Aleksander z hr. Bismarckiem. Następnie cofnęli się monarchowie, a świty ich zajęły się ożywioną rozmową. Prócz bankietu familijnego w Peterhofie odbył się bankiet ministeryalny, w którym wzięli udział Giers i Bismarck. Wieczorem odbyła się przejażdżka po parku przy bengalskiém oświetleniu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **„Tygodnika Ilustrowanego“** nr. 289 zawiera: Artykuły: Postęp w mieszkaniach przez Józefa Keniga. — Majster do wszystkiego, szkic powieściowy oryginalnie napisany przez M. Gawalewicza (ciąg dalszy). — Capriccio (wiersz) przez Czesława (C. Jankowskiego) (dokończenie). — Adam Szymański i jego „Szkice“ przez J. S. — Korespondencya „Tygodnika Ilustrowanego“: z Krakowa przez P. (dokończenie). — Z krainy tonów przez Stanisława Ciechomskiego. — Beldonek, nowela przez A. Dygasińskiego (ciąg dalszy). — Kronika tygodniowa przez St. M. Rz. — Przegląd polityki zagranicznéj przez Borzywoja. — Nasze ryciny. — Silva rerum. — Ogłoszenia. — Dodatek: Marcyan Kordysz, powieść Jana Zacharyasiewicza (arkusz 9-ty). — W więzach, powieść w dwóch tomach Ouidy (arkusz 1-szy). — Ryciny: Zapatrzona, rysunek oryginalny Ferdynanda Brylla. — Pomnik M. K. Sarbiewskiego w kościele popijarskim w Warszawie. — Apostolstwo, rysunek oryginalny Wojciecha Gersona. — Wyjazd na kolonie letnie. — Szkic humorystyczny Fr. Kostrzewskiego.

* **Biesiady Literackiéj**, ilustracyi warszawskiéj wyszedł z druku numer 654 i zawiera: Z Warszawy. — Podróż po oceanie Lodowatym przez dr. Franciszka Bylickiego (ciąg dalszy). — Reklama (dokończenie). — Tylko dla siebie (ciąg dalszy). — Nowo otworzona stacya klimatyczno-lecznicza w Zakopaném (dokończenie). — Wianki, sonet czerwcowy. — Co Niemcy mają swojego w Europie? — Raptularz tygodniowy. — Miecz i dyplomacya. — Pogadanka. — Ofiara gniewu, powieść Klary de Chandeneux. — Listy polityczne. — Czy tak zwana „woń żydowska“ jest przesądem i czy tylko żydzi ją posiadają? — Ze skarbca prawd. — Humorystyka. — Jak sobie radzić. — Rolnictwo, przemysł, giełda. — Gazetka. — Post-scriptum. — Rysunki: Wianki na strudze (obraz L. Loosa). — Wianki na Wiśle (rysunek W. Sandeckiego). — Dworzec tatrzański w Zakopaném (rysunek Wal. Eliasza). — Namiot i gospodarstwo lapończyków. — Rebus.

Dodatek powieściowy zawiera: „Daléj idź sam!“ powieść E. Delpit'a, ark. 4.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 19 lipca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Horwatt z Królestwa Polskiego, Wilczyński z Wólki, Karczewski z Lubrzy, Jaraczewski z Wroniaw, hr. Bnińska z córką z Cmachowa, Horning z Wrocławia, Schilf z Lipska, Müller ze Strasfurtu, Weber z Berlina, dr. Haillant z Bydgoszczy.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Pani hr. Kręska z Grębanina, pani Pohl z córką z Elbląga, Piątkowski ze Skoków, Romanowski z żoną z Rogoźna, Feldmann z synem z Berlina, Gregor z Raciborza, pani Einicke z córką z Wrześni, Gozimirski z Marcinkowa Górnego, Schneider z Berlina.

Siostry Miłosierdzia w Poznaniu przy ulicy Ogrodowéj, przyjmą z podziękowaniem **stare płótno**, którego potrzebują wiele do opatrywania chorych dzieci w szpitaliku dziecięcym. Liczba dziatek opatrywanych w szpitaliku ciągle się wzmaga.

Adres: Przełożona Zakładu Sióstr Miłosierdzia przy ulicy Ogrodowéj, Poznań.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 20 lipca 1888. (Kursa końcowe).

Kurs z dnia	19	20
Pszenica wmoc.		
na lipiec-sierpień	165 75	166 50
na wrzesień-październik . . .	167 75	168 —
Żyto staléj.		
na lipiec-sierpień	127 50	128 75
na wrzesień-październik . . .	131 25	132 —
na październik-listopad . . .	135 50	133 75
Oléj rzep. staléj.		
na lipiec-sierpień	46 50	47 30
na wrzesień październik . . .	46 30	47 —
Okowita staléj.		
opodatkowana.		
w miejscu	— —	— —
na lipiec	— —	— —
eksportowa	34 —	34 —
na lipiec-sierpień	32 80	33 10
na wrzesień-październik . . .	33 50	33 70
spożywcza	52 30	52 70
na lipiec-sierpień	51 60	52 30
na wrzesień-październik . . .	52 30	52 90
Owies		
na lipiec-sierpień	116 25	116 75
Wyp.-żyta wsp.	200	
Wyp.-okowity kw.	—,000	—,000
„ „ „ eksportowa .	—,—	—,—
„ „ „ spożywcza. .	—,—	—,—

Kurs z dnia	18	19
Consol. 4%	107 25	107 25
Poznańskie 4% listy zastawne .	102 80	102 80
Poznańskie 3½% listy zastawne	101 50	101 50
Poznańskie listy rentowe . . .	105 25	105 25
Austryackie banknoty . . .	168 30	168 50
Austryacka renta srebrna . . .	67 50	67 40
Rosyjskie banknoty	192 50	192 40
Rosyjskie consol. 1871	97 30	97 25
Rosyjskie listy zastawne . . .	87 60	— —
Polskie 5% listy zastawne . .	59 10	59 —
Polskie likwidacyjne listy zast. .	53 —	52 30
Węgierskie 4% renta złote . .	82 75	82 80
Austryackie kredytowe akcye .	158 —	158 50
Austryackie francuskie koleje .	94 90	95 25
Lombardy	39 50	39 25
Usposobienie spok.		

Szczecin, 20 lipca 1888. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	19	20
Pszenica niezm.		
na lipiec-sierpień	167 —	167 —
na wrzesień-październik . . .	169 —	169 50
Żyto niezm.		
na lipiec-sierpień	124 50	124 50
na wrzesień-październik . . .	127 50	127 50
Olej rzep. postęp.		
na lipiec	47 —	47 50
na wrzesień-październik . . .	46 25	46 70
Okowita stale.		
w miejscu spożywcza.	51 70	52 20
„ eksportowa. . . .	32 70	33 —
„ na sierpień-wrzes. eksp.	32 50	32 70
„ na wrzes.-paźdz. eksp.	— —	— —
Petroleum		
w miejscu.	11 75	11 75

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych, dr. St. Jerzykowski, Plac św. Piotra nr. 4.

Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowéj, dr. Preibisz, Sw. Marcin nr. 64, I piętro.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk Młyńska ulica 35.

Biuro Towarzystwa Obrony Prawnéj, św. Marcin. 73. Skarbnikiem L. Graeve w Słowikowie.

KRÓTKI
KATECHIZM
RZYMSKO-KATOLICKI
ułożył
X. Biskup E. Likowski
Sufragan Pozn.
Wydanie piąte.

Cena egzempl. oprawnego 35 fen. z przesyłką 45 fen. Kto zamówi 50 egzempl. lub 100, otrzyma przesyłkę franko. Do 10-ciu egzemplarzy 11-ty w dodatku. ☞ Wysyła **tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości** ☜

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Magazyn mebli
Majstrów Stolarskich
J. Krąkowski, (1303)
☞ **Podgórna ulica nr. 8,** ☜

poleca Szan. Publiczności **meble własnego wyrobu** od skromnych do najwykwintniejszych, **kompletne wyprawy** jako i pojedyńcze sztuki, również **meble wyściełane, lustra i marmury** po najniższych cenach.

St. Opieliński
Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku
w Krotoszynie
poleca (117)
Świece ołtarzowe
wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe.

Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franco.

R. BARCIKOWSKI
Poznań, Bazar i Św. Marcin,

poleca po najtańszych cenach (1013)

Swiece ołtarzowe z czystego wosku,
Swiece stearynowe Motarda,
Oléj do palenia i knotki zwyczajne i francuzkie.

Oliwy do machin parowych i zwyczajnych.
Smarowidło do wozów,
Tran, łój i smarowidła na skóry,
Sól kuchenną, bydlęcą i do kąpieli,

Wody mineralne
Mydła, krochmal i wszelkie artykuły do prania,
Mydła tualetowe w wielkim wyborze,
Perfumy franc., esencye, Olejki eteryczne.

Herbatę chińską najnowszego sprzętu,
prawdziwy franc. Koniak, Rum i Arak,
Wyborną oliwę prowancką i wszelkie korzenie.

Kompletne wyprawy w sztućcach stołowych

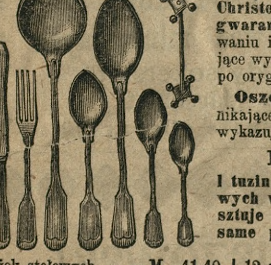

ze słynnéj fabryki wyrobów srebrnych **Christofle & Comp. w Paryżu pod gwarancyą pokładu srebra** w używaniu i trwałości w niczem nie ustępujące wyrobom szczero srebrnym, polecam po oryginalnych cenach fabrycznych.

Oszczędność i korzyści wynikające przy zakupnie całych wypraw wykazuje niżéj uzasadnione (1280)

Porównanie:

I tuzin łyżek i tyleż widelcy stołowych w ciężkiéj wadze srebra kosztuje około 300 marek. Za te same pieniądze otrzymuje się natomiast:

18 łyżek stołowych	M.	41,40	12 noży deserowych	Mk.	24,00
18 widelcy „	„	41,40	12 łyżeczek do mokki	„	11,20
18 noży „	„	43,20	2 łyżki półmiskowe	„	14,40
18 łyżeczek do kawy	„	21,60	1 widelec „	„	12,00
18 ławeczek pod noże	„	19,80	1 łyżkę wazową	„	11,20
12 łyżek deserowych	„	25,20	1 łyżkę do tortu	„	8,00
12 widelcy „	„	25,20	1 cążki do cukru	„	3,00

☞ **Razem 300 marek.** ☜

Chcący nabyć takiż sam komplet sztućcy ze srebra musiałby wydać około 1700 Mk. kapitału, który utkwiony w tych sprzętach martwym pozostaje, w stanie czynnym zaś przynosiłby rocznie 102 M. procentu, z czego wynika, że po 3 latach zyskane ztąd 306 Mrk. pokrywają cały wydatek zakupna. — Wszelkie reperacye i posrebrzanie zużytych sztućcy wykonuje po możliwie tanich cenach. Stare do użytku nie zdatne srebra przyjmuje w zamian.

J. STARK,
Główny skład wyrobów platerowanych i sprzętów kościelnych,
Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

W wielkim wyborze polecam
Sukienki perkalowe, Mousschine de laine i wełniane,
Bluzy i cała ubranka dla chłopców płócienne i **perkalowe,**
i zawsze **trykotowe** i **Cheviotowe,**
Lekkie bluzki damskie, (1899)
Wybór wszelkich trykotów, szkarpet i pończoch w uznanych gatunkach,
Gorsety, woalki etc.
Ceny bardzo przystępne.

Fabryka pończoch i trykotów
Stanisławy Demel
w Poznaniu, Plac Piotra 3.

Ogłoszenie konkursu
na premie dla literatów polskich z fundacyi Franciszka Kochmanna.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs z terminem prekluzyjnym **po dzień 31 marca 1894 roku** na dwie premie z fundacyi **Franciszka Kochmanna,** a to jednę w kwocie pięciuset (500) zł. a. w., drugą w kwocie tysiąca (1000) zł. a. w. dla dwóch dzieł w języku polskim za najlepsze uznanych, i wzywa wszystkich literatów polskich bez różnicy, w którym kraju i pod jakim rządem żyją, ażeby w powyższym terminie dzieła swoje, o ile je uważają za godne ubiegania się o te premie, przesyłali do Lwowa pod adresem Wydziału krajowego.

W myśl statutu fundacyi mogą być dopuszczone do konkursu dzieła autorów polskich w języku polskim z wyjątkiem jedynie dzieł treści religijnéj i teologicznéj, zaś wydawnictwa materyałów historycznych lub innych, bibliograficzne i t. p. tylko wtedy, jeżeli im towarzyszy samodzielne oryginalne dzieło autora.

Także utwory autorów już zmarłych mogą się ubiegać o premię konkursową jednakże z zastrzeżeniem, że jeżeli są to dzieła już drukowane za życia autora, to im tylko w ciągu trzech pierwszych lat od jego zgonu prawo do konkursu służy. Jeżeli zaś są to prace jeszcze nie ogłoszone drukiem, to przyznana im nagroda przedewszystkiem na wydrukowanie dzieła użytą być powinna.

O pracach autorów jeszcze żyjących samo się rozumie, że jedynie książki drukiem już ogłoszone mają prawo do konkursu. Dawniejsze jednak publikacye niż z roku 1884, jako roku o dziesięć lat wyprzedzającego prekluzyę niniejszego konkursu, bez różnicy czy ich autorowie żyją lub nie, nie mogą według postawień Statutu być dopuszczone do konkursu.

Własność literacka dzieła wynagrodzonego służy autorowi i nadal, nadesłane zaś egzemplarze zostaną na koszt wysyłającego zwrócone tylko na osobne wyraźne żądanie.

Nagroda przyznana dziełu drukowanemu autora już zgasłego, przypada na rzecz jego spadkobierców, gdyby zaś takich nie było, orzecze komisya konkursowa na jaki cel nagroda ta ma być użytą.

Ocenianiem dzieł do konkursu zgłoszonych i przyznawaniem nagród zajmuje się komisya konkursowa, przez Wydział krajowy powołana. W skład téj komisyi wchodzą obecnie następujący panowie:
1) **Antoni Jaxa Chamiec,** członek Wydziału kraj. jako przewodniczący,
2) **Dr. Gustaw Roszkowski,** c. k. profesor uniwersytetu Lwowskiego i
3) **Dr. Zygmunt Samolewicz,** c. k. inspektor szkólny krajowy, jako kuratorowie fundacyi przez Radę kr. stoł. m. Lwowa wyznaczeni, —

z pomiędzy zaś przedstawicieli zawodu naukowego i literackiego:
4) **Dr. Benedykt Dybowski,** c. k. profesor uniwersytetu Lwowskiego,
5) **Dr. Ludwik Kubala,** c. k. profesor gimnazyalny, 6) **Władysław Łoziński,** c. k. konserwator i właściciel dóbr ziemskich, 7) **Dr. Antoni Małecki,** b. profesor uniwersytetu Lwowskiego, dożywotni członek Izby Panów, 8) **Dr. Tadeusz Pilat,** c. k. profesor uniwersytetu Lwowskiego, poseł na Sejm, 9) **Dr. Bronisław Radziszewski,** c. k. profesor uniwersytetu Lwowskiego, 10) **Zygmunt Sawczyński,** emer. c. kr. dyrektor seminaryum nauczycielskiego, 11) **Dr Władysław Zajączkowski,** c. k. profesor lwowskiéj szkoły politechnicznéj.

Jakkolwiek komisyi konkursowéj służy prawo wynagradzania i takich dzieł, które na konkurs nie zostały nadesłane, wzywa się jednakże wszystkich autorów polskich, którzy prawo i widoki do osiągnięcia nagrody mieć sądzą, aby nie omieszkali wziąć udziału w konkursie, komisya bowiem nie bierze na siebie odpowiedzialności za możliwe przeoczenie dzieła godnego nagrody a nie nadesłanego do ocenienia.

Uprasza się uprzejmie wszystkie pisma polskie o bezpłatne powtórzenie niniejszego ogłoszenia. (1723)

Z wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem.
We Lwowie, dnia 6-go maja 1893 r.
Grott.

MEBLE
w największym wyborze w różnych stylach i formach po skromnych do najwykwintniejszych, we **własnéj fabryce wykonywane,** mam zawsze wznacznych zapasach na składzie. Wyrób jak najstaranniejszy, z doborowego suchego materyału.

Wielki wybór
materyi na pokrycie
tylko w najnowszych modnych deseniach.

Ceny rzetelne i jak najprzystępniejsze.

Na żądanie wykonuje się we fabryce pojedyńcze sztuk. lub całe garnitury podług osobnych rysunków własnéj kompozycyi. (1153)

J. Zeyland.

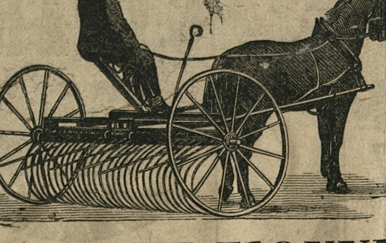

GRABIE KONNE
o całych z jednego kawałka odkutych i toczonych osiach i buksach, zaopatrzone w ulepszenia polegające na **najnowszych doświadczeniach.**

☞ **Przetrząsacze do siana** ☜
najnowszych systemów.

Żniwiarki do trawy i zboża.

Nowe sieczkarnie
do **zielenizny i targanéj słomy,** chodzące bardzo lekko, ręczne i do poruszania parą, polecają po zniżonych cenach (133)

BRACIA LESSER w Poznaniu,
ulica Rycerska 16.

Przewielebnemu Duchowieństwu
poleca się do **wykonywania wszelkich prac kościelno-artystycznych**
Roman Lisiecki, malarz,
Poznań, Śty Marcin 14.

Szanownéj Publiczności, Dozorom kościelnym, Księżom Dobrodziejom Proboszczom uprzejmie donoszę, że pracuję od kilkunastu lat jako

☞ **blachnierz** ☜

zwłaszcza jako **specyalista przy pokrywaniu dachów cementem drzewnym, tekturą smołowcową, dachówką i cynkiem** i to przy wieżach kościelnych ogólne zyskałem uznanie. Polecając się nadal, zapewniam, iż pod długoletnią gwarancyą, przy rzetelnéj i punktualnéj usłudze, powyższe roboty uskutecznić się zobowięzuję. (1495)

Jan Sierodzki blachnierz.
Krotoszyn.

Swój bogato zaopatrzony
MAGAZYN
w materyach z pierwszorzędnych domów zagranicznych jako i krajowych na **ubrania** i **paletoty** na każdą porę roku poleca (1398)

K. SKORACZEWSKI
krawiec
POZNAŃ, obok hotelu Francuzkiego,
wchód z Podgórnéj ulicy parter.

Na wyprawy
garnitury stołowe porcelanowe i z angielskiego fajansu, **serwisy do kawy i herbaty, szkło stołowe,** krajowe i zagraniczne, **garnitury do mycia** w najrozmaitszych fasonach. (1589)

Alfenidę stołową z słynnéj fabryki **„Christofla“** poleca **w największym wyborze** i po nader nizkich cenach.

B. SZULCZEWSKI,
Skład porcelany, szkła i lamp,
Plac Wilhelmowski nr. 10 (naprzeciw teatru miejskiego.

Baczność! Wszelkie artykuły **metalowe** wyprzedaję *znacznie niżéj cen zakupna.*

Swiece ołtarzowe
wyrabiane w méj fabryce **z czystego wosku pszczelnego,** zastósowane ściśle do przepisów kościelnych mam zawsze w każdéj wielkości na składzie i oddaję je po cenach umiarkowanych.

Zamówienia uskuteczniam odwrotnie, nie obliczając kosztów przesyłki. (1566)

Zarazem donoszę uniżenie, że oddałem na wyłączny skład powyższe świece p. **K. Nowakowskiemu, kupcowi w Inowrocławiu.**

M. Sobecki,
fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku,
Poznań, Szeroka ul. 24.

Pasy skórzane
bawełniane, parciane i z sierci wielbłądziéj.

Skórę angielską na pasy. (366)
Gumowe płyty, sznury, węże etc.
Asbest ogniotrwały opakunek w płytach i sznurach.
Aparaty szklane z stacyi Dr. Delbrücka w Berlinie.
Smarowniki Tovote, Stauffera etc. do stałego tłuszczu.
Tłuszcz stały do powyższych smarowników (oszczędność w oliwie 90%).
Worki do zboża.
Płachty na lokomobile poleca

Z. MAZURKIEWICZ,
Fabryka pasów,
oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni.
Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

Szanownym Odbiorcom donoszę niniejszem, że z dniem 1-go lipca przeniosłem moją (135)

Fabrykę powozów
wraz z mieszkaniem z Wielkich Garbar nr. 51
na Wielkie Garbary nr. 10.

Przyjmuję łaskawe zamówienia na nowe powozy, odnawiam stare i przyjmuję powozy w komis do sprzedania. Warunki wedle umowy.

Z uszanowaniem
Poznań. **C. Goławiecki**
w firmie **J. GOŁAWIECKI.**

Fabryka powozów
w Poznaniu firma J. Goławiecki
poszukuje (204)
☞ **spólnika** ☜

lub **spólniczki** z stósownym kapitałem do powiększenia **interesu.**

Łaskawym reflektantom wysokość sumy pozostawia się do woli, w miarę tejże nastąpi powiększenie **interesu. Egzystencya jest pewna!** Celem bliższego porozumienia się proszę na **W. Garbary 10.**

Wielebnemu Duchowieństwu polecam się **do reperowania i odnawiania sprzętów kościelnych** j. t. monstrancyi, kielichów, paten, puszek, relikwiarzy itd.

Na nowe sprzęty kościelne przyjmuję zamówienia podług wzorów.

I. Stankowski,
(165) złotnik i jubiler.
Poznań, Butelska ulica 11, parter

OOLOGICZNY OGROD
W niedzielę dnia 30-go lipca r. b.
Wielki koncert wojskowy
(108) **Początek o godz. 4½.**
☞ Ceny o połowę zniżone. ☜
Jazda dla dzieci na kucach.
Wieczorem ilumin. oświetlenie ogrodu.

Kto
udziela po umiarkowanéj cenie lekcyi prywatnych w **łacinie** itd. wskaże **Eksped. Kuryera Poznańskiego sub K. U. 234.**

Gospodyni
znająca się na gospodawstwie domowem i podwórzowem, umiejąca dobrze gotować, prać i prasować poszukuje od św. Michała miejsca na probostwo lub do samodzielnego zarządu. Łask. oferty przyjmie p. **Jan Szczepański,** piekarz w **Poznaniu, Piekary 26.**

Poszukuje zaraz:
Nauczyciela dom. na pens. 800 m.
Modniarkę na pens. 90 m. mies.
Krawcową jako dyrektryzę (222)
Bonę, p. służącą, d. kucharkę

N. Ginter,
wyższa nauczycielka,
Poznań, Półwiejska ulica 28, II. p.

Gospodyni,
znająca się dobrze na gospodarstwie, gotowaniu, praniu i prasowaniu, zajmująca już takie miejsce na probostwie, poszukuje miejsca zaraz lub od 1 października na probostwo lub na osobny folwark. Oferty przyjmie **J. Muszyński w Poznaniu,** Szewska ulica nr. 12, III. (235)

Doświadczona
gospodyni
obeznanana z całem gospodarstwem domowem i podwórzowem, poszukuje miejsca zaraz lub od 1 października r. b. — Łaskawe oferty przyjmie **Eksped. Kuryera sub D. G. 237.**

Leśnik
z doskonałą praktyką nabytą w renomowanych gospodarstwach, obeznany dokładnie **miernictwem, akademicznie wykształcony** poszukuje od 1-go października b. r. stósownego miejsca jako **nadleśny** lub też jako **pomocnik nadleśniczego** w większem gospodarstwie leśnem. Łaskawe oferty uprasza się pod lit. **A. K. 220.** do **Ekspedycyi Kuryera Pozn.**

Poszukują umieszczenia:

Nauczycielka egzaminowana Polka, w średnim wieku, muzykalna, doskonała w francuzkiem, **była bowiem przez kilka lat nauczycielką w Paryżu,** w niemieckiem i znająca język angielski.

Nauczycielka dyplomowana Polka, w średnim wieku, mówiąca dobrze po angielsku i francuzku, **mieszkała kilka lat w Londynie a dłuższy czas w Paryżu,** po niemiecku i znająca dokładnie rysunki i malarstwo.

Nauczycielki muzykalne, starsze i zupełnie młode z rozmaitym stopniem wykształcenia.

Nauczycielka Niemka-katoliczka, z patentem elementarnéj naucz.

R. Koczcrowski,
plac Wilhelmowski nr. 10.

Na żądanie sprowadzam z klasztorów francuzkich bony i nauczycielki. (234)

Wdowa w średnim wieku poszukuje miejsca jako (229)
gospodyni
najchętniéj u księdza. Łask. oferty przyjmie **Eksped. Kuryera Pozn. sub M. R. 229.**

Od 1 października b. r. poszukuję dobrze poleconego (232)
pomocnika,
zdatnego ekspedyenta i
pomocnika
obeznanego dokładnie z obchodzeniem się z winami

L. ZBORALSKI
Pleszew,
Handel win i kolonialny.

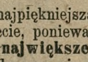

Simmentalska rasa bydła
jest nietylko najpiękniejszą, ale i najlepszą w świecie, ponieważ **przy dobréj paszy największe przynosi korzyści.** Odznacza się wielką wydajnością mleka, zdatnością do tuczenia i zdolnością do pociągu, tak że wydaje najlepsze woły robocze.

Przyszłość wszelkiéj chodowli bydła W. Ks. Poznańskiego, mianowicie w gospodarstwach włościańskich polega na bydle Simmentalskiem.

Stadniki najlepszéj jakości ma na sprzedaż **Majętnośc Wąsowo** (Wonsowo) stacya pocztowa.

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać,
lub kto chce dobra kupić,
ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do
Ajentadobr LICHTA w Poznaniu
Założona 1847
Szybka sumienna i dyskretna usługa
dla sprzedających i kupujących
Najlepsze rekomendacye.

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.